

Marcin Darmas - Ad extremum

Pogadajmy o skrajnościach. Bowiem, one z pewnością rozstrzygną drugą turę wyborów we Francji.



Pogadajmy o skrajnościach. Bowiem, one z pewnością rozstrzygną drugą turę wyborów we Francji.

Ale najpierw, przyjrzyjmy się rysunkowi Plantu (odpowiednik naszego Sawki - rys. pod tekstem) pt. „Rosnąca siła populizmów”: po prawej stoi Marine le Pen, po lewej Jean-Luc Mélenchon. Trzymają w rękach to samo przemówienie, na którym widnieje napis: „Wszyscy zepsuci”.

Ona jest szefem Frontu Narodowego, on Partii Lewicy. Ona władzę partii odziedziczyła jak w monarchii - po ojcu. On odłączył się od

socjalistów, jak niegdyś Trocki, na znak protestu przeciwko oficjalnej linii partii, która w 2008 roku poparła w referendum ratyfikację Traktatu Konstytucyjnego UE.

Przy tej okazji, przypomina się uroczy kawał. Oto przebudza się rano glizda, przeciąga się i wzrok radośnie kieruje ku słońcu. Tuż obok niej, po nocnej drzemce, wyłania się sąsiad. „Dzień dobry!” - mówi pierwsza glizda. Druga - milczy. „Ależ cudowna dzisiaj pogoda!” - znowu próbuje zagać pierwsza. Znowu nic. W końcu glizda łapie o co chodzi: „Idiotka! Znowu gadam do własnego ogona...”

Niewielu wierzyło w powodzenie kandydatury Jean-Luca Mélenchona. Ten niegdysiejszy trockista, reprezentant skrajnej lewicy w łonie partii socjalistycznej, obecnie silnie komunizujący, jest niewątpliwie najlepszym oratorem i polemistą kampanii prezydenckiej. Wielu publicystów porównuje go do Georges'a Marchais, gwiazdy debat politycznych lat osiemdziesiątych, słynącego z niewyparzonego języka i ciętych ripost. Do legendy przeszedł wywiad, w którym Alain Duhamel łoił go za to, że nie raczy odpowiadać na zadane pytanie: „Być może pańskie pytanie było inne, ale nie inna będzie moja odpowiedź”.

Poparcie dla Mélenchona waha się dzisiaj w okolicach 15%, o jeden punkt procentowy mniej od Marine le Pen, i wciąż rośnie. Jego elektorat w dużej mierze składa się z niezadowolonych z miążkości kandydata socjalistów. Niemniej, jak pokazują sondaże, są oni gotowi oddać swój głos na Hollande'a w drugiej turze.

Jak wcześniej pisałem Mélenchon potrafi praktykować „magię czasownika”. 12 marca zaingurował swoją kandydaturę przemówieniem na placu Bastylli: „Gdzie żeśmy się podziali? Gdzie byliśmy przez cały ten czas? Tęskniliśmy za sobą, mieliśmy nadzieje ku sobie...”

Znaleźliśmy się w końcu! Geniuszu Bastylii, który krążysz nad tym placem: oto jesteśmy, my, lud rewolucyjny...” itd. itd. „Geniusz Bastylii”, „lud rewolucyjny”, któż by się na coś takiego dzisiaj w Polsce odważył? Warto przypomnieć, że we Francji można jeszcze spotkać... maoistów.

Marine le Pen, fizycznie łądząco podobna do ojca, wszelkimi sposobami stara się wygładzić kanty skrajnej prawicy. W poprzednich wyborach prezydenckich udało się Sarkozy’emu przyjąć lwią część tego elektoratu FN narzucając temat „tożsamości narodowej”. Pojawiły się wówczas w programie Sarkozy’ego wątki, które stanowiły o sile FN: tradycja, bezpieczeństwo i imigracja. Nader szybko etykieta ostrego strażnika ładu republikańskiego została Sarkozy’emu przypięta. Wciąż wykorzystuje ten kapitał; on, wie, co zrobić, kogo potraktować „karcherem”. A jako prezydent Francji, będzie miał większą moc aby wprowadzić swoje inicjatywy: m.in. reformowanie policji, ograniczenie napływu imigracji z Afryki Północnej, kwestionowanie Układu z Schengen.

Le Pen wyszła z założenia, że należy kampanię prowadzić spokojnie, bez kontrowersji, aby poszerzyć kręgi swojego elektoratu. Dlatego skupiła się przede wszystkim na kwestiach ekonomicznych. Na niewiele to się zdało, jej poparcie oscyluje niezmiennie wokół 16%. Na dodatek - zła wiadomość dla Sarkozy’ego - nie wiadomo jak zachowa się elektorat le Pen w drugiej turze.

Warto na koniec wspomnieć, że według sondażu przeprowadzonego przez IFOP na Marine le Pen zamierza głosować 23% francuskiej młodzieży w wieku 18-22 (na pierwszym miejscu François Hollande - 31%, na trzecim Sarkozy - 21%). Tłumaczy się ten fenomen tym, że młodzi Francuzi zaczynają masowo odrzucać poprawność polityczną narzuconą przez lewicę rodem z Maja 68.

I tura wyborów za dwa tygodnie. Przejście Jean-Marie le Pena do II tury w 2002 roku wywołało szok i powszechną mobilizację na Chiraca. Kto wie, może tym razem lewicowe ekstremum sprawi niespodziankę? Pytanie tylko, czy Francuzi boją się byłego trockisty?

Marcin Darmas



